

## ANDRZEJ KARŁOWICZ

ur. 1960; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, PRL
Słowa kluczowe	Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", Mieczysław Wojtacki, Pszczela Wola, majątek ziemski Pszczela Wola, rodzina Rohlandów, spotkania w Pszczelej Woli, miody pitne, archiwum fotograficzne Mieczysława Wojtackiego

### Przyjaźń Mieczysława Wojtackiego i mojego taty

[Mieczysław Wojtacki] zmarł w bardzo krótkim odstępie czasu z tatą. Takich przyjaciół jak oni, to się rzadko spotyka. Prawie dzień w dzień pan Wojtacki był u nas na jakieś krótkie pogaduszki. I zmarł pan Wojtacki w dniu taty pogrzebu. Także przyjaźnili się od późnych lat czterdziestych do samej śmierci. To była taka naprawdę przyjaźń wspaniała. Obaj zresztą zapadli na tą samą chorobę - na nowotwór. No i obaj w tym samym czasie zmarli. Wspaniały człowiek, wspaniały nauczyciel, potrafiący zachęcić młodzież do swoich przedmiotów. A przy tym gawędziarz wspaniały, grał na gitarze. Kiedyś w latach późnych sześćdziesiątych, początek siedemdziesiątych przez jakiś czas była taka fajna inicjatywa. Pszczela Wola, to jest w ogóle park podworski Rolandów i były kiedyś w parku trzy stawy. W tej chwili właściwie pozostał jeden jako oczyszczalnia ścieków. I nad tak zwanym przez nas środkowym stawem była taka skarpa i na dole się rozpałało ognisko, na skarpie siadała młodzież i było śpiewanie piosenek różnych turystycznych, krajoznawczych, ludowych i tak dalej, i tak dalej. I gawędy pana Wojtackiego, gawędy taty. Ja wtedy jeszcze byłem szczeniak – więc zawsze był problem, bo wyganiali mnie do domu spać. A ja chciałem być, słuchać tego wszystkiego, tak że takie właśnie na przykład były formy integracji z młodzieżą, które młodzież uwielbiała. Czasami godzina pierwsza, godzina druga w nocy: „No już, już. Uciekać do internatu, bo już późno”. - „Oj panie sorze, jeszcze coś zaśpiewajmy, niech pan profesor jeszcze coś opowie”. Tak że był wspaniały, wspaniały nauczyciel. A przy tym nikt nie sycił tak miódów pitnych, jak on. Nikt. On miał rękę do tego. On miał dar do tego, tak że jego miody pitne, to była rewelacja. Wszyscy, którzy po raz pierwszy pili miód pitny pana Wojtackiego, byli zawsze zachwyceni. Przy tym właśnie jeszcze fotograf szkolny. Próbował jego wnuk, który też kończył Pszczelą Wolę, opracować jego archiwum fotograficzne i nie dał rady, bo doszedł gdzieś do pięciu tysięcy negatywów i po prostu nie był w stanie dalej tego inwentaryzować, bo to była

jego praca dyplomowa w szkole. „Inwentaryzacja zasobów archiwalnych”. I mógł gdzieś do pięciu tysięcy negatywów dojść i odpuścić.

Co teraz się dokładnie dzieje [z tą kolekcją], to nie wiem, ale po śmierci państwa Wojtackich ich córka Ewa (mieszkająca w Nałęczowie), całe to archiwum zabrała do siebie do domu. Ale niestety Ewa już też zmarła, Ewy mąż też zmarł i nawet nie wiem, czy tam ktoś w tej chwili mieszka. Bo jeszcze Ewy brat z nimi mieszkał. Nie wiem, no Stefan pewnie żyje, ale już nie mam kontaktu żadnego z nimi. A całe to archiwum jest w Nałęczowie. Kiedyś, jeszcze jak Ewa żyła, to były potrzebne – już nie pamiętam, komu – jakieś negatywy i Michał twierdził, że one są zinwentaryzowane, że byłoby wiadomo, gdzie szukać. Zadzwoiłem do Ewy, Ewa mówi: „Słuchaj, nawet nie będę próbowała, bo to jest kilka kartonów dużych. Gdzie ja tego będę szukała? To musiałabym wszystko po kolei przejrzeć”. Część tych archiwów, zdaje się, że jest w szkole, w Pszczelej. Część chyba została jako pomoce dydaktyczne.

[Mieczysław Wojtacki] od końca lat czterdziestych zaczął robić zdjęcia, więc tam jest [kolekcja] z całej Polski. Nie tylko z Polski, ale i z Europy na pewno kupa zdjęć pszczelarskich. Ale przede wszystkim Lubelszczyzna. Bo tutaj najczęściej się poruszał - na Lubelszczyźnie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-04-15
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Dominika Mazurkiewicz
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"